

Zasadzeni w ogrodach Pańskich

– szоста edycja
Nagrody im.
ks. Leopolda Otto



Ci, Boże, że możemy czerpać inspirację z naszej historii i z Twojego Słowa”.

Laureaci opowiadali o swojej drodze życiowej, motywacjach i inspiracjach oraz tym, co jest dla nich ważne w życiu. Odbywało się to podczas swego rodzaju „talk show” – rozmów na podium, prowadzonych przez

członków kapituły: ks. Adriana Korczago i ks. Jerzego Below. Towarzyszyły temu prezentacje multimedialne przybliżające zebranych miejsca i obiekty związane z dokonaniem laureatów.

Nie wszyscy zebrani znali sylwetki kościołów i budynków parafialnych w Lesznie i Pile, które pojawiły się na ekranie. Również poznański kościół zaprezentowano z zewnątrz, pokazując go w panoramie miasta oraz wewnątrz, przybliżając elementy wystroju, m.in. organy czy ołtarz z niezwykle okrągłym witrażem. Można było też zobaczyć sylwetki ośmiu poznańskich kościołów, które przed drugą wojną światową należały do ewangelików.

Cieszyński kościół Jezusowy jest dobrze znany, ale nie każdy zwiedzający go zwraca uwagę na liczne tablice pamiątkowe i popiersia, w tym ks. Leopolda Otto, cieszyńskiego proboszcza w latach 1866-1875. Nie zawsze znane szerzej są też tablice w innych częściach Cieszyna, upamiętniające zasłużonych ewangelików. Można je było zobaczyć tego wieczoru zebrane razem.

Zaskakującym obrazem, chyba nawet dla samego związanego z nim laureata, było drzewo stojące na parafialnym wrocławskim podwórku. Tak w dolnośląską ziemi wrósł ewangelicyzm, czego ślady można odnaleźć spacerując po wrocławskim starym mieście. Na ekranie ukazano też inne „drzewo” – przypominający pień z ob-

Utwierdzenie w wyznaniowej tożsamości, podkreślanie ewangelickiej obecności i urzeczywistnianie wizji przyszłości – tak w uproszczeniu można skondensować zasługi trzech laureatów tegorocznej, szóstej edycji Nagrody im. ks. Leopolda Otto. Kapituła uhonorowała: ks. Tadeusza Raszyka z Poznania, Władysława Sosnę z Cieszyna i Janusza Wittę z Wrocławia. Nagrodę imienia swego założyciela i pierwszego redaktora przyznaje corocznie „Zwiastun Ewangelicki”.

Tym razem dwudniowe uroczystości odbyły się w Bielsku-Białej, gdzie od ponad piętnastu lat znajduje się siedziba redakcji ogólnopolskiego ewangelickiego dwutygodnika, będącego spadkobiercą idei pisma wydawanego od 1863 roku niemal nieprzerwanie, wyjąwszy okresy wojenne, do dziś.

Statuetki z popiersiem patrona nagrody autorstwa cieszyńskiego rzeźbiarza Jana Hermy oraz dyplomy wręczono laureatom podczas nabożeństwa w bielskim kościele Zbawiciela w dniu 27 kwietnia br. Wręczali je, wraz z redaktorem naczelnym „Zwiastuna Ewangelickiego” ks. Jerzym Below, laureaci poprzednich edycji: bp Jan Szarek (2007), ks. Ryszard Janik (2006) i Karol Gaś (2006). Zanim to nastąpiło, przedstawione zostały ich drogi życiowe i dokonania, w formie laudacji, które odczytali: bp Paweł Anweiler, ks. Adrian Korczago i ks. Jerzy Below.

Kazanie wygłosił ks. Tadeusz Raszyk, który dziękując za wyróżnienie przypomniał, że wdzięczność należy się przede wszystkim Bogu Wszechmogącemu, od którego pochodzi zarówno chęć działania i samo wykonanie powziętych zamysłów. Tu, na ziemi, nawet jeśli staramy się robić wszystko dla chwały Bożej, ma to ograniczony do doczesności zasięg. Wspomniał też,

że gdy otrzymał informację o przyznaniu mu nagrody, sięgnął do odziedziczonego po przodkach modlitewnika ks. Leopolda Otto. Zapadły mu w pamięć słowa, w których warszawski i cieszyński proboszcz we wstępie wyjaśniał, że wydaje modlitewnik, „aby ze swoimi podzielić się swoim”. „Dziś kapituła wpisała nas do swojej księgi nagród. Pamiętajmy, że najważniejsza jest Księga Żywota i najgorsze, co może nas spotkać, to wykreślenie z niej” – zauważył, przywołując dramatyczną modlitwę – rozmowę Mojżesza z Bogiem z tekstu kazalnego (2 Mż 32,7-14). Jak ważna jest i jak wielką może mieć moc modlitwa jednych za drugich, kaznodzieja przekonywał słuchaczy podając też przykład z własnego życia i apelując: „bądźmy gorącymi modlicielami, jak Mojżesz”.

Wizualne prezentacje

Dzień wcześniej, 26 kwietnia br., w sali parafialnej odbyło się spotkanie w gronie tegorocznych laureatów oraz laureatów poprzednich edycji i grona zaproszonych gości. Redaktor naczelny „Zwiastuna Ewangelickiego” przypomniał szeroki zakres pracy i służby patrona nagrody, a modlitwą rozpoczął je bp P. Anweiler, odnosząc się do działalności ks. L. Otto: „Dziękujemy

ciętą koroną obelisk pamięci Dietricha Bonhoeffera, puszczający na duchowej płaszczyźnie żywe pędy pojednania.

Bóg miał taki plan – rozmowa pierwsza

„Mam ciekawość świata i wszędzie czułem się dobrze” – mówił ks. Tadeusz Raszyk zapytany o to, jak się czuł poza ziemią cieszyńską, skąd pochodzi. Jako student teologii chętnie jeździł na Mazury – „raz pojechałem do Salmopola i tam spotkałem moją obecną żonę”. Poznańska historia zaczęła się dla niego w 1980 roku. Początkowo odmówił władzom kościelnym administrowania parafią w Poznaniu. Wypadek samochodowy, który miał w drodze z tego miasta, uznał za ostrzeżenie. Jednak ówczesny zwierzchnik Kościoła bp Janusz Narzyński powiedział: „To nic, że ksiądz odmówił, to właśnie ksiądz tam pójdzie!”. Od początku czynił starania o zwrot kościoła św. Krzyża, obecnie rzymskokatolickiego, a wtedy należącego do Skarbu Państwa. Jeden z poznańskich biskupów powiedział mu: „ja wam radzę, wybudujcie sobie kościół”. I tak się ostatecznie po latach stało.

Po drodze było wiele wniosków rewindykacyjnych: „Na sercu leżało mi to, że parafianie nigdzie nie czują się

Władysław Sosna – za utrwalanie ewangelickiego dziedzictwa na Śląsku poprzez liczne publikacje i inne materialne ślady oraz aktywizację współczesnych w podtrzymywaniu ewangelickiej tożsamości Śląska Cieszyńskiego.

ks. Tadeusz Raszyk – za wizję i owocne działania – wraz ze współpracownikami – prowadzące do rozwoju trzech parafii w Wielkopolsce: Poznania, Leszna i Piły, poprzez zapewnienie im właściwej opieki duszpasterskiej oraz odpowiednich warunków finansowych i lokalowych.

Janusz Witt – za różnorodne zaangażowanie się w podkreślenie obecności ewangelików we Wrocławiu i na Dolnym Śląsku oraz działania na rzecz porozumienia między Polakami i Niemcami, szczególnie przez propagowanie dorobku Dietricha Bonhoeffera.

u siebie”. Początkowo myślał tylko o Poznaniu, potem doszło do Leszna, co zrozumiałe ze względu na bogatą ewangelicką historię i tradycje. „Ale skąd Piła, która nie figurowała w spisie adresowym nawet jako filia?” – pytał prowadzący. „To Bóg miał taki plan. W roku 1989 pochowałem w Pile ostatnią parafiankę, u której odbywały się nabożeństwa domowe i myślałem *już tu więcej nie przyjadę*. Ale podobnie jak w Lesznie, w Pile powstała inicjatywa oddolna”, mówił poznański proboszcz i przytoczył listę nazwisk współpracowników, dostrzeżonych też jako grupa przez kapitułę nagrody. Dziś w Pile jest nowowytbudowany obszerny budynek parafialny, a wkrótce rozpocznie się budowa kościoła.

Kościelny człowiek – rozmowa druga

„Byłem wcześniej od pociągu i zawsze miałem miejsce siedzące” – tak dowcipnie Władysław Sosna wspomi-

nał lata, kiedy na studia w Politechnice Gliwickiej jeździł z Cieszyna na rowerze. „Poznałem wtedy, jaki piękny jest świat”, a pierwszą wspólną inwestycją poczynioną z obecną żoną był rower dla niej – na otrzymany talon. Od tamtej pory dzięki uprawnieniom przewodnickim działał w PTTK, swoją pasję zaszczepiając młodzieży. Życiową przygodę pedagogiczną zawdzięcza minionemu reżymowi – został skierowany na obowiązkowe ideologiczne dokształcanie. „Sosna, taki kościelny człowiek wybrał filozofię? – wszyscy (w cieszyńskiej ‘Termie’, gdzie pracował – przyp. red.) byli zdziwieni. „A ja przy okazji zrobiłem uprawnienia pedagogiczne i uczyłem potem w technikum”. Jego ambicją jako przewodnika było, aby więcej rzymskokatolickich turystów „wiedziało cokolwiek o ewangelickim dorobku. Z przewodnika taki przeczyta albo nie, a tablica pamiątkowa przyciągnie na chwilę jego uwagę” – mówił.

Prezentacje laureatów Nagrody im. ks. Leopolda Otto



ks. Tadeusz Raszyk

a Pan odpowiada „ruszaj”. W działaniu Dawida Pan okazał się tym, który przelamuje. Dawid dobrze odczytywał znaki i wiedział dzięki nim, że jest jedynie narzędziem w ręku tego, który ma moc przelamywać. Miejsce, gdzie tego doświadczył, nazwał

Przełom

W drugiej księdze Samuela w piątym rozdziale opisano dwukrotne zwycięstwo Dawida nad Filistyńczykami. Dawid nie rusza do walki z własnej woli, ale z woli Pana. Dawid pyta, co ma uczynić,

Dawid „Baal-Perasim – Pan Przełomów”, czytamy we wspomnianym tekście.

Jak odnosi się ten tekst do ks. Tadeusza Raszyka? – może ktoś zapytać. Według mojego – może subiektywnego – odczytania znajdujemy poprzez te słowa odniesienie do ks. Tadeusza Raszyka. Pan Przełomów z jednej strony przelamał ks. Tadeusza Raszyka i to nie jeden raz, z drugiej strony wyznaczał mu miejsce i czas przełomu. W swojej służbie ks. Tadeusz Raszyk, z wierną mu w tych krokach małżonką, staje w czas przełomu, by wychodzić z jednego czasu i wchodzić w drugi, zupełnie nowy z nowymi wyzwaniem. W poszczególnych parafiach, a głównie w Świdnicy i Poznaniu, staje pomiędzy czasem utwierdzenia, jaki był naznaczony służbą

ks. Karola Jadwiszczoka czy ks. Jana Waltera, a czasem „*progressio*”, postępowania dalej. Pan Przełomów wskazuje konieczność postępowania naprzód, by z czasu utwierdzenia zrobić dobry użytek do zdobywania nowych możliwości.

W Świdnicy są one jeszcze w mniejszym zakresie, ale stają się podstawą do rozwinięcia tychże możliwości i wejścia w niedługim czasie w sferę wielkiego europejskiego rozmachu.

W Poznaniu dla ks. Tadeusza Raszyka nastaje czas wyczekiwania i czas działania w wykorzystaniu czasu przełomu. Pan Przełomów znów konkretnie daje znać o sobie i właśnie tam wyznacza nowe obszary działania. Pan przelamuje wszystkie opory. Ks. Tadeusz Raszyk, po czasie planów, zaczyna budowę. Dziś możemy w tym miejscu podziwiać Pana Przełomów, jak wcześniej podziwiał Dawid Boga Zastępów na Syjonie.

Przychodzi czas przełomu dla Leszna

Wymieniając dwóch duchownych: ks. Oskara Michejdę, który go konfirmował i ks. Andrzeja Buzka, którego podziwiał za pamięć i wiedzę historyczną, laureat wzruszył się. „Każdy twierdzi, że jest ewangelikiem, ale – według mnie – za wiele o swoich korzeniach nie umie powiedzieć. To było dla mnie pobudką”. Dlatego na zebraniach PTE chcąc nie chcąc co tydzień, bo taką częstotliwość narzucały odgórne przepisy, prezentowano inną ewangelicką sylwetkę. Zrobił się z tego pokazny zbiór wykorzystywany w różnych publikacjach. Jako kościelny człowiek swoje plany pisarsko-redaktorskie wiąże ze zbliżającym się jubileuszem 300-lecia swego parafialnego kościoła.

Sześć metrów do kościoła – rozmowa trzecia

„Kiedy zobaczyłem list ze Zwiastuna, pomyślałem: czyżbym nie zapłacił prenumeraty?” – mówił wielunianin z urodzenia, a od lat mieszkawiec wrocławskiego budynku parafialnego Janusz Witt. Nie spodziewał się wyróżnienia: „To za wcześnie na podsumowanie życia”. Chociaż trzeba przyznać, że swój wkład w historię już ma, bo jako tłumaczowi zdarzało mu się łagodzić niefortunne wypowiedzi padające podczas wczesnych kontaktów polsko-niemieckich. „Kiedy wspominam losy

ks. Leopolda Otto, to myślę, że to też historia mojej rodziny ze strony ojca – rodziny kolonistów niemieckich, która przylgnęła do nowej ojczyzny”. Dziennikarz sportowy prasy niemieckojęzycznej w czasach piłkarza Gerarda Cieślaka, w tym roku przegrał z bp. Desmondem Tutu przyznawaną w Hamburgu Nagrodę im. Marion Doenhoff. Kolejne działania na rzecz dialogu rozdziły się jakby same. „Skąd idea Krzyżowej jako centrum pojednania?” – pytał prowadzący. „Mało wiedziano wtedy o ruchu oporu w niemieckim Kościele, a Bonhoefferem zaraził mnie jego wielki fan, Jacek Romankow”, mówił wspominając przygody z pomnikiem niemieckiego teologa w pobliżu wrocławskiego rynku. Na polskojęzycznej tablicy robotnik zrobił błąd. Całą noc przed odsłonięciem pomnika trwały prace, zanim dodatkowe „i” w wyrazie „ewangelicy” zniknęło i pojawili się ewangelicy.

Inne „dziecko” dialogu, Dzielnicę Wzajemnego Szacunku, chce pokazywać zagranicznym gościom prezydent Wrocławia, opowiadał wrocławianin z radością. „Wszystkich nazw tej dzielnicy można używać: tolerancji, szacunku i czterech świątyń. Chodzi o to, że z dzieci, które się spotykają w ramach programu *Dzieci jednego Boga* już nie wyrosną antysemita, antyewan-

golicy, antyprawosławni czy antykato-licy” – mówił obecny członek zarządu fundacji skierowanej w stronę najmłodszych. W czasach pierwszej „Solidarności” został aktywnym członkiem parafii: „wielu demonstracyjnie zaczęło wtedy chodzić do kościołów, ale ilu zostało?”. Do kościoła ma sześć metrów, ale kiedy przez okno patrzy na oceniające jego mur drzewo, nie myśli o niczym szczególnym. Może teraz będzie inspiracją, bo już przychodzi mu na myśl tekst Psalmu 92. z zakładki, którą otrzymał od siostry: „*Zasadzeni w domu Pańskim wyrastają w dziedzińcach Boga naszego. Jeszcze w starości przynoszą owoc*” – „Może ta nagroda jest takim dobrym owocem, choć chciałbym jeszcze czegoś dokonać”.

W ślady księdza Otto

Obu spotkaniem, w sali parafialnej i kościele, towarzyszyły plansze ze zdjęciami i wymienionymi zasługami laureatów wszystkich edycji. „Widzę, że nasza parafia przoduje, bo wisi tu już Jan Pellar” – żartował Janusz Witt. Nawet bez obliczeń widać było, że w ślady ks. Leopolda Otto wstępują duchowni i świeccy, kobiety i mężczyźni różnych profesji i rozmaitych pasji, z różnych diecezji. Z całego Kościoła.

Magdalena Legendź

i Piły. Z doświadczenia lekkiego czy większego snu powstaje nowy świt. Świt wzywający do nowych zadań w niełatwej pracy, wymagającej zaangażowania większych sił. Ks. Tadeusz Raszyk buduje podwaliny pod samodzielność parafii. W Pile zaowocowało to zadomowieniem się proboszcza i wzrastającym blaskiem nowego dnia. W Lesznie w minioną niedzielę został wybrany proboszcz parafii. Tam też powstaje nowy świt dla wzrastania ponad widnokrąg Bożego słońca.

Pragnę zakończyć, korzystając z myśli ks. Tadeusza Raszyka. Dla czytelnika jest ciągle pisana wyteskniona, przez ks. Tadeusza Raszyka, książka życia, które sprawia Pan Przełomów. Życzę ks. Tadeuszowi Raszykowi, by powstała z marzeń rodzina parafii inspirowała do podejmowania nowych wyzwań przychodzące po nas pokolenia. Wszystko to na chwałę Pana Przełomów, który daje zwycięstwo.

bp Paweł Anweiler



Władysław Sosna

pedycji. Jeszcze do końca nie zdawał sobie sprawy, że wyposażony w domu rodzinnym w „plecak” technicznych zainteresowań i zdolności, przez znaczną część swego życia będzie z nim przemierzał kolejno podejmowane szlaki, dzieląc się jego wartością z napotkanymi na swej ścieżce wędrowcami. Ze wzruszeniem wspomina chwile, kiedy katecheta ks. Andrzej Buzek zaopatrzył go w szczególną mapę krajoznawczą, na której naniesione zostały

Kompas

Długą, niezwykle frapującą życiową wędrówkę rozpoczął w prastarym grodzie o bogatych ewangelickich tradycjach, gdzie w odpowiedni sposób został przygotowany do czekającej go eks-

istotne wydarzenia z historii Kościoła, a ks. Oskar Michejda wręczył mu „kompas”, umożliwiający orientowanie się w nieznanym terenie. To właśnie ci duchowni zwrócili jego uwagę na fakt, że wędrownik, chcąc zdobywać kolejne cele swej wyprawy, musi wypracować własny rytm, konsekwentnie go utrzymując, zwracając uwagę na piękno otaczających go krajobrazów, kierując się pasją rzetelnego odkrywania tajemnic zarówno makro- jak i mikroregionów.

Podróżnik, ze względu na skromne finanse, na gliwicką *Alma Mater* zamiast pociągiem wyruszał z Cieszyna własnym rowerem, a przy tym konsekwentnie odkrywał w sobie zamiłowanie do wypraw i poznawania nieznanego. Utwierdzili go w tym jego uczelniani profesorowie. Studiując, równocześnie uzyskał uprawnienia turystyczne, zostając przewodnikiem turystyki kolarskiej i krajoznawczej. Przez 25 lat, opierając się na wzorcach szkole-

niowo-turystycznych wyniesionych z Gliwic, z kontaktów z kustoszami muzeów, szczególnie cieszyńskiego, z literatami, zarówno z rodzinnego grodu, jak i z Zakopanego, z kołami turystycznymi Wrocławia i Poznania, wędrował: od Izerskiego Stogu po Bieszczady – wyjątkowo chętnie zaglądając do Doliny Łomniczki i Śnieżnych Kotłów. Wyruszył też w 17 wypraw rowerowych po całą Polskę. W tych, a także wielu innych przedsięwzięciach, towarzyszyła mu i nadal z ogromnym zaangażowaniem towarzyszy, równie zafascynowana życiem i posiadająca także dar pochwylenia ową pasją innych, wierna małżonka Emilia z domu Pisz. Wyruszenie na wyprawy pod przewodnictwem tej pary było każdorazowo niezapomnianą przygodą, czego i piszącemu te słowa dane było doświadczyć.

Jako obywatel wiedział, że każda umiejętność może się przydać, zwłaszcza w sytuacjach, których do końca, wyruszając na kolejne wyprawy, nie da się przewidzieć. Przedzierając się zatem przez filozoficzne chaszcze, zwłaszcza w owych czasach ukierunkowane odmiennie, aniżeli pokazywała otrzymana mapa i wręczony kiedyś kompas, wyszedł z nich z pedagogicznymi kompetencjami. Młodzieży o technicznych predyspozycjach przekazywał z równym zaangażowaniem wiele cennych wskazówek, dotyczących wykładanego przedmiotu, ale także życiowych postaw.

Mapa i kompas, stale trzymane w dłoni sprawiły, że niezadowolony ze stanu ewangelickiej świadomości odnośnie swych korzeni, postanowił dociekać, poszukiwać, informować, edukować o postaciach, które pozostawiły znaczący ślad w naszych ewangelickich dziejach, a zarazem w historii jego „małej ojczyzny”. Dostrzegł, że w dotychczasowych przewodnikach temat ewangelicyzmu był pomijany bądź traktowany marginalnie. Nie pozostał obojętny. Organizował spotkania i prelekcje dla młodych, i starszych, by domownikom wiary ukazać bogactwo ich dziedzictwa. Przygotował także liczne publikacje, które pozwolą przyszłym przewodnikom edukować się, a także dać sposobność indywidualnemu turyście zapoznania się z bogactwem wydarzeń umiłowanej ziemi cieszyńskiej. Świadom, że nie każdy będzie miał okazję zajrzenia do tych publikacji, zaangażował się w stworzenie wyjątkowego przewodnika w postaci pamiątkowych tablic i pomników, by

oko i uwagę przygodnego przybysza przykuć choć na krótki moment.

Nie planując wcale, ku swemu zaskoczeniu, podczas swej życiowej wędrówki znalazł się na „szczycie” Nagrody im. Leopolda Otto, postaci dobrze mu znanej. Spoglądając z tego miejsca na rozciągający się zeń krajobraz wspólnie z nami dostrzeżone „pasma górskie”: grzbiet cieszyńskiej „Celmy, wzgórze Technikum Mechaniczno-Elektrycznego, masyw PTTK, piękną dolinę Macierzy Ziemi Cieszyńskiej, rezerwat Polskiego Towarzystwa Ewangelickiego, przełęcz publicystycznej przygody i czyni to jako krajoznawca zafascynowany urodą przemierzonej trasy. Jako niestrudzony piechur wie, że na szczycie nie kończy się wyprawa. Dlatego też dostrzeżone już kolejne cele swej dalszej podróży: 300-lecie kościoła Jezusowego w Cieszynie i związana z nim antologia kazań jubileuszowych, bibliografia publikacji o macierzystym kościele, a także o ewangelickim cmentarzu.

Nagroda im. ks. Leopolda Otto jest wrazem wdzięczności za szczególnego rodzaju przewodnictwo realizowane w bliskości największego z Przewodników.

ks. Adrian Korczago



Janusz Witt

na Uniwersytecie Wrocławskim. Po jej ukończeniu przez pewien czas pracował jako dziennikarz w prasie przeznaczony dla ludności niemieckiej. Od 1963 roku był wykładowcą w Studium Języków Obcych Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu. Obecnie, choć już emeryt, dalej jest czynny jako nauczyciel akademicki.

Wrocław i Dolny Śląsk to obszar z tak szczególnymi ewangelickimi śladami. Tak wiele Reformacja tu wniosła i tak wiele przez ponad 400 lat dokonała. Jednak po 1945 roku chciano zatrzeć te ślady i zamazać prawdziwą historię. A ewangelicy, choć w mniejszości, pozostali i dalej tworzyli teraźniejszość, i przyszłość tej ziemi. Po 1989 roku wiele rzeczy można

było przypomnieć, opisać i zaświadczyć o prawdzie.

Janusz Witt szybko zaangażował się w przypomnienie i tworzenie nowej ewangelickiej obecności. Od samego początku, czyli od roku 1989 jest związany z Fundacją Krzyżowa dla porozumienia europejskiego. Inicjatywa ta powstała w miejscu ważnym dla niemieckiej historii i zajęła się budowaniem pojednania polsko-niemieckiego, a przede wszystkim poświęciła się integrowaniu młodzieży z krajów Europy środkowowschodniej. To tam poznają się młodzi ludzie, z wrogich do niedawna państw, razem uczestniczą we wspólnych projektach, razem mogą tworzyć pokojową przyszłość. Nasz laureat był długoletnim członkiem Międzynarodowej Rady tej fundacji, a aktualnie jest przewodniczącym Towarzystwa Przyjaciół Krzyżowej.

Wrocław może się szczycić tym, że jest miejscem urodzin Dietricha Bonhoeffera. To zainspirowało Janusza Witta i w roku 1996 współtworzył polską sekcję Międzynarodowego Towarzystwa Bonhoefferowskiego. Obecnie jest przewodniczącym towarzystwa. Przez ponad 10 lat upamiętniono ślady tego wielkiego teologa we Wrocławiu, a przede wszystkim propagowano dorobek pisarski Bonhoeffera, który i dziś okazuje się aktualny, i ciekawy dla chrześcijan z różnych Kościołów.

Wrocław to miasto, które jest pięknym przykładem wielokulturowości i wielokonfesyjności. Aktualne jest więc pytanie: jak to utrwać i jak w tym wychowywać jak najszerze grono współczesnych? Odpowiedź stworzono w 1996 roku – powstała wtedy Dzielnica Wzajemnego Szacunku, to obszar miasta, gdzie współpracują ze sobą sąsiadujące parafie: rzymskokatolicka, prawosławna i ewangelicka oraz gmina żydowska. Dziś działają już jako fundacja, a Janusz Witt zaangażowany tam od początku, jest obecnie członkiem zarządu.

To zaangażowanie zostało dostrzeżone na szerszej arenie. W ramach ogłoszonego przez Komisję Europejską Roku Dialogu Międzykulturowego został Janusz Witt wybrany w Polsce ambasadorem dialogu – wraz Agnieszką Holland, Adamem Michnikiem, Leonem Tarasewiczem, Krzysztofem Czyżewskim, Piotrem Cywińskim.

Długoletni członek rady parafialnej parafii ewangelicko-luterańskiej we Wrocławiu oraz delegat na synod diecezji.

ks. Jerzy Below

Nagroda im. ks. Leopolda Otto

– Bielsko-Biała, 26-27 kwietnia 2008 r.



W czasie sobotnich rozmów



W czasie niedzielnego nabożeństwa kazanie wygłosił ks. Tadeusz Raszyk



tekst: str. 15

więcej zdjęć
i wideo:
www.zwiastun.pl



Od lewej: Janusz Witt, Władysław Sosna, ks. Tadeusz Raszyk

zdjęcia: ks. Jerzy Below, Magdalena Legendz



Ks. T. Raszykowi statuetkę wręczył bp Jan Szarek, a pamiątkowy dyplom ks. Jerzy Below



Statuetkę W. Sośnie wręczył ks. Ryszard Janik, a J. Wittowi – Karol Gaś



Czas na gratulacje i życzenia